Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 grudnia 1927 r. Nr 22.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Przy nadchodzących świętach
Bożego Narodzenia
Wszystkim naszym P. T. Czytelnikom i Przyjaciołom zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt”

Redakcja.

Z opłatkiem!

Kiedy nastanie wieczór wigilijny, kiedy z blaskiem pierwszych gwiazd na niebie przystąpimy do łamania się opłatkiem i według dawnych tradycyj, przekazanych nam przez ojców naszych, składać będziemy sobie w najściślejszem kółku rodzinnem życzenia szczere i serdeczne, pragniemy, by przynajmniej w ten uroczysty wieczór zagościł do znękanych dusz i serc naszych upragniony spokój i uzasadniona nadzieja lepszej przyszłości.

Wśród znojów i trudów pędzimy szary nasz żywot w trosce o byt nasz i naszych najbliższych. Niespełnione oczekiwania i nadzieje, rozgoryczenie i ciężki los, jaki nam przypadł w udziale, to strawa naszego codziennego żywota, zaprawionego nieraz gorzkiemi łzami bezbronnych sierot i wdów.

Wszystkim tym życzymy z całego serca zapomnienia tego, co ich boli i dręczy, oraz obudzenia w ich sercach nadziei, że lepiej będzie, że przy wspólnym i solidarnym wysiłku lepiej być musi.

Jeżeli wszyscy poczujemy się związani wzajemnym węzłem rodzinnym, by razem dzielić smutki nasze — których nam Opatrzność nie szczędzi — czy radości — których tak mało gości w duszach naszych — natenczas możemy być pewni, że rozejdą się ciężkie chmury, nagromadzone nad głowami naszemi i że jaśniejsze promienie zagoszczą do domów naszych.

I tych jasnych i radosnych promieni życzymy wszystkim, bo tam

„gdzie niema szczęścia w rodzinie
nie będzie szczęścia w Ojczyźnie!”

Rewolucja - czy ewolucja.

Od samego początku istnienia naszego państwa rozlegają się hasła o charakterze rewolucyjnym, głoszone przez różnego rodzaju demagogów. Jedni chcą rewolucji socjalnej, inni politycznej, jeszcze inni religijnej. Przywdziewając szaty apostołów nowych rzekomo haseł, pragną obalić to, co jest, pragną zniszczyć i zrujnować to, co stworzyły całe pokolenia z wysiłkiem ogromu pracy w ciągu wieków. Są tacy, którzy niezadowoleni z istniejącego porządku rzeczy, chętnie skłaniają ucha tym „rewolucyjnym hasłom“ i gotowi byliby poprzeć te prądy, nie zastanawiając się nad tem, jakieby skutki zrealizowanie tych prądów za sobą pociągnąć musiało.

Chodzi nam o naukowe rozpatrzenie tego tak bardzo ważnego dziś zagadnienia.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że ludzkość cała postępuje naprzód, że pojawiają się coraz to nowe ideje, które mają zbliżyć narody do szczęśliwości, o ile ona, jako taka, istnieje. Ale niezaprzeczoną jest prawdą, że postęp ten **nie idzie drogą rewolucji,** nawet **mimo rewolucji,** ale rozwijać się musi **drogą ewolucji.**

Są to niezłomne prawa natury, którym podlegają i podlegać muszą wszelkie przejawy życia i postępu człowieka.

Oprzyjmy się na przykładach:

Wielka rewolucja francuska obaliła dawny porządek rzeczy, wystąpiła przeciw absolutyzmowi panującego, przeciw niesprawiedliwości społecznej, istniejącej w postaci przywilejów stanowych i głosiła zasadę równości wszystkich wobec prawa; stworzyła podwaliny nowego ustroju demokratycznego. W tem leży ogromna zasługa wielkiej rewolucji. Ale wiemy, że rewolucja nie potrafiła **utrwalić** tych zdobyczy, mimo przelanego morza krwi, mimo ścięcia króla, co gorsza, wiemy, że rewolucja wytworzyła w samej Francji przerażający chaos i dezorganizację, z której dopiero wydobyła ją ręka genjalnego Korsykanina, który oparł się z powrotem na absolutyzmie, obalonym przez rewolucję. Pomimo jednak zwycięskich wojen Napoleońskich, zdobycze wielkiej rewolucji nie miały jeszcze na tyle sił, by się oprzeć reakcji. Dawny porządek zwyciężył po upadku Napoleona. We Francji zasiadł z powrotem król.

Zwolennicy rewolucyjnych haseł byli za słabi, by oprzeć się przeciwnikom i zwolennikom dawnego porządku, dlatego, bo ideja wielkiej rewolucji nie dotarła jeszcze do głębi ducha ludzkości, bo się jeszcze utrwalić nie zdołała, bo nie przeszła koniecznego okresu dojrzewania.

I musiały jeszcze przeminąć całe dziesiątki lat, musiało dorosnąć nowe pokolenie, wychowane w duchu tych haseł, by dopiero w roku 1848 wstrząsnąć w Europie podwalinami absolutyzmu. Lecz nawet osławiona „wiosna ludów“ jeszcze nie potrafiła utrwalić i ugruntować na stałe nowego porządku rzeczy, gdyż dopiero w dalszych dziesiątkach lat dojrzewał powoli owoc zdobyczy wielkiej rewolucji.

Mimo rewolucji, ludzkość posuwa się naprzód tylko drogą ewolucji.

Pamiętać o tem musimy wszyscy, zwłaszcza wobec rozlegających się ze wszystkich stron haseł, głoszących ideje rewolucyjne, które mogą nas pogrążyć tylko w chaosie, lecz nie uszczęśliwią ludzkości przedwcześnie.

Jak nie urośnie odrazu z nasienia drzewo, jak nie dojrzeje momentalnie zboże z ziarna, jak dziecię nie może się stać odrazu dojrzałym człowiekiem, tak samo żadna rewolucja nie zdoła zaprowadzić nowego porządku rzeczy. Natura sama wyznaczyła swe niezłomne prawa, polegające na **ewolucji,** t. j. na powolnym rozwoju i dojrzewaniu wszelkich przejawów życia. Żadnych przeskoków, żadnych rewolucyjnych przejawów natura bezkarnie nie puszcza i dlatego należy się wystrzegać, by nie przykładać ręki do rewolucji, bo ta nie przyniesie szczęścia nikomu i nie zmieni niezłomnych praw **ewolucji** w życiu narodów i ludzkości.

K.

W obliczu niebezpieczeństwa!

Praca wyborcza wre. Po gabinetach, lokalach klubowych i zakamarkach „smaży się" listy wyborcze, układa się programy agitacji, liczy się szanse, zbiera fundusze i t. d.

Naszych polityków zajmuje jednak przedewszystkiem kwestja zdobycia mandatów i troska, czy nowy ten Sejm potrwa dłużej, czy krócej, czy będzie zdolny do życia, czy też jeszcze w kolebce nie zemrze na uwiąd.

Nas, sfery inteligencji, poza **niezłomną wolą uzyskania własnej reprezentacji** i własnych obrońców, co uważamy za rzecz bezwarunkowo konieczną, zajmują przedewszystkiem troski, jakim będzie **skład nowego Sejmu** i czy wejdą tam **ludzie uczciwi, zdolni do pracy państwowo-twórczej**, czy też zawiśnie nad nim znowu zmora partyjnictwa.

Znając jednak **zniechęcenie opinji publicznej do „partyj"**, w obawie, by polskie społeczeństwo **nie usuwało się od wyborów** i walk z tem związanych, pragniemy nietylko ogółowi inteligencji, ale całej opinji publicznej przedstawić **niebezpieczeństwa**, na które przyszły skład Sejmu jest narażony.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy z naciskiem, że państwo nasze pod względem zaludnienia nie jest **jednolitem** pod względem **narodowym**, jak np. Niemcy, Francja, Włochy i t. p., lecz poza narodowością polską mamy bardzo poważny procent t. zw. **mniejszości narodowych**, które zajmują wobec państwa naszego przeważnie **wrogie stanowisko**.

Przypatrzmy się tej sprawie bliżej.

Oto w państwie naszem na 29 miljonów ludności mamy greko-katolików **3,500.000**, prawosławnych **2,950.000**, mojżeszowego wyznania **3,000.000**, ewangelików **1,100.000**. Da to nam razem cyfrę zgórą 10 miljonów. Wprawdzie znajdziemy tam pewną cyfrę, przyznającą się do narodowości polskiej, jednak niezaprzeczenie ogromną większość stanowi właśnie ten element mniejszości narodowych, których stanowisko w odniesieniu do państwowości polskiej mieliśmy nieraz sposobność stwierdzić w kierunku ujemnym.

Jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę różne radykalizujące - komunizujące elementy u pozostałej reszty ludności, to wystąpi w całej jaskrawości groźba niebezpieczeństwa, osłabienia elementu narodowego w przyszłym Sejmie, co oczywiście musiałoby pociągnąć niekorzystne dla Państwa konsekwencje.

Wyciągamy stąd wniosek, że w czasie nadchodzących wyborów **nie wolno** nam być **biernymi**, gdyż przez apatję lub stronienie od wyborów możemy stanąć w obliczu groźnego niebezpieczeństwa, że **prawa nasze** do władzenia we własnem państwie mogą być przez wrogie elementy **poważnie zagrożone**.

Nie wolno nam pogrążać się w bezczynności, nie wolno nam zmarnować ani jednego głosu, by nie osłabiać sił i nie działać na szkodę dobra publicznego.

Oto nasze wskazania wyborcze, które, oby jak najszerzej rozeszły się wśród całego ogółu uczciwie myślącego, a chcącego służyć sprawie jak najlepiej, w myśl przykazu sumienia narodowego. **K.**

Uposażenia urzędnicze a zagadnienie kultury.

Sprawa polepszenia bytu urzędników nie dotyczy wyłącznie ich samych, tudzież ich rodzin, lecz łączy się z całym szeregiem zagadnień natury społeczno - kulturalnej.

Biorąc rzecz ze stanowiska społecznego, należy stwierdzić, że nie jest dobrze, gdy jakakolwiek warstwa w narodzie jest upośledzana i krzywdzona, zwłaszcza gdy ta warstwa należy do najbardziej uświadomionych i oświeconych, a w stosunku do państwa zasłużonych i pełnych poświęcenia. Wówczas bowiem poczucie krzywdy jest tem silniejsze, a gorycz tem większa. **A nie może leżeć w interesie państwa i ogółu społeczeństwa, aby niezadowolenie, płynące z pokrzywdzenia, obejmowało tak liczną warstwę narodu, jaką jest warstwa urzędnicza.**

Ale na tem nie koniec. Nędza urzędnicza odbija się w sposób dotkliwy również na kulturze narodowej i to zarówno materjalnej jak i duchowej.

Liche uposażenie urzędników nie pozwala im i ich rodzinom na zaopatrzenie się w dostateczną ilość przedmiotów codziennego użytku i środków żywności, które z konieczności są ograniczane tak, że już dalej w ograniczeniach iść nie sposób. Cierpi na tem rolnictwo, przemysł, rękodzieło i kupiectwo, gdyż pojemność rynku wewnętrznego jest skurczona, obroty są słabe, dochody i zarobki małe, stąd i dobrobyt warstw, wytwarzających materjalne bogactwa narodowe, jest niski i nie pozwala na podniesienie lub rozszerzenie przedsiębiorstw.

Stan ten pociąga za sobą dalsze następstwa. Mniejsza dochodowość przedsiębiorstw wpływa na zmniejszenie dochodów państwa i samorządów w dziale podatkowym.

Nierównie większe szkody wyrządza ubóstwo urzędnicze kulturze duchowej. Urzędnik, który nieraz nie może sobie nawet pozwolić na kupno dziennika lub czasopisma zawodowego (to są objawy prawdziwe, a w dodatku dość częste), rzadko kiedy zdobędzie się na kupno książki, na pójście do teatru, na koncert lub do kina. Towarzystwa kulturalno-oświatowe i dobroczynne, które zazwyczaj stoją ofiarnością inteligencji urzędniczej, ledwo dyszą, gdyż dopływ składek ze strony członków z konieczności musi zawodzić. Co gorsza, ta sama inteligencja, która w czasach zaborczych podtrzymywała swoją pracą kulturalną działalność różnych towarzystw, obecnie wybiedzona, wygłodzona, goniąca za ubocznemi zarobkami i przygnieciona tysiącznemi kłopotami materjalnemi, nie ma ani sił ani chęci do roboty społecznej.

Są to wszystko objawy groźne i niepożądane, którym może zaradzić jedynie **taka poprawa bytu urzędniczego, któraby pozwoliła tej warstwie, dziś upośledzonej, do podniesienia dotychczasowej stopy życiowej i do zaspokojenia podstawowych wymagań człowieka kulturalnego.** **P.**

Bomby aeroplanowe.

W przyszłej wojnie nieprzyjacielskie natarcia w wielkim stylu będą poprzedzone działaniami nieprzyjacielskich wojsk lotniczych, zadaniem których będzie opóźnić mobilizację i koncentrację wojsk naszych i jednocześnie zniszczyć wszelki już przysposobiony sprzęt wojenny, oraz uniemożliwić dalsze wytwarzanie tego sprzętu. Przedmiotem więc działań nieprzyjacielskich aeroplanów, już w pierwszym dniu po wybuchu wojny, będą większe miasta, twierdze i miejscowości z kwaterującem wojskiem, gmachy urzędów państwowych i banków, znaczniejsze węzły komunikacyjne i dworce kolejowe, ważniejsze mosty kolejowe i drogowe, poczta, telegraf i telefon, młyny i fabryki, składy i magazyny, wodociągi, gazownie i elektrownie, słowem — całe obszary zamieszkałe przez spokojną ludność będą ustawicznie zagrożone zniszczeniem, wiszącem nad niemi w powietrzu. Zniszczenie to będzie dokonane bombami, zrzucanemi z aeroplanów na przedmiot natarcia, zaś bomby będą napełnione albo trującemi gazami, o ile mają oddziaływać na ludzi, albo też materjałem wybuchowym, o ile mają zniszczyć przedmioty martwe.

Obrona przeciw działaniu nieprzyjacielskich aeroplanów jest podwójną, czynną i bierną; do czynnej należą własne eskadry lotnicze oraz własna artylerja przeciwlotnicza, zadaniem których jest niedopuścić, by nieprzyjacielskie aeroplany osiągnęły swój przedmiot natarcia, zaś do biernej obrony należą maski gazowe i schrony podziemne.

Gazy trujące mogą być lotne lub płynne; pierwsze dostają się do organizmu ludzkiego przez oddechanie i działają na wewnętrzne narządy, spełniające czynności potrzebne do życia, zaś drugie oddziaływują przez swoje bezpośrednie zetknięcie z powierzchnią ciała ludzkiego. Oba rodzaje gazów są zabójcze. N.p. czterysta pięciofuntowych bomb gazowych, które z łatwością może unieść jeden aeroplan pasażerski, wystarcza, by zatruć doszczętnie otwartą przestrzeń, na której obecnie rozpościera się Warszawa. Natarcie będzie uskutecznione w ten sposób, iż nieprzyjacielskie aeroplany obrzucą daną miejscowość najpierw bombami o silnym materjale wybuchowym, by zmusić ludność do ukrycia się w podziemnych schronach, a dopiero bezpośrednio potem nastąpi nakrycie tej miejscowości bombami o gazach trujących, przyczem gazy te, cięższe od powietrza, przenikną do schronów i uniemożliwią w nich wszelkie bytowanie. Wobec tego schrony muszą być tak silne, by przetrzymały uderzenie bomb wybuchowych, z drugiej zaś strony muszą być zaopatrzone w specjalne wentylatory, które oczyszczają powietrze z gazów trujących, wnikających do wnętrza; artykuły spożywcze, woda do picia i odzież winny być również odpowiednio zabezpieczone przed zatruciem. Maski gazowe chronią jedynie przed gazami, oddziaływującemi zabójczo na wewnętrzny organizm ludzki.

W obecnej dobie nie można naszej ludności cywilnej zaopatrzyć w maski gazowe, ani też przygotować dla niej wymagane schrony podziemne.

Pociski o materjale wybuchowym, zrzucane z aeroplanów, nie są jednolite, ich zaś ciężar zależny jest od celu, dla jakiego są przeznaczone, oraz od wysokości, z jakiej mają być zrzucone. Im ważniejsze będą cele, a tem samem im intenzywniejszą będzie ich obrona przeciwlotnicza, tem w wyższych regjonach dla własnego bezpieczeństwa muszą przebywać nacierające aeroplany nieprzyjacielskie i z tego powodu tem trudniej będą mogły trafić zrzucone bomby swój cel. W takim właśnie wypadku są używane bardzo ciężkie bomby o dużym promieniu działania, a więc bomby o bardzo dużym ładunku wybuchowym (1.000 kilogramów), by eksplozja zrzuconego pocisku mogła swój cel chociaż częściowo osiągnąć. Im ważniejszy jest przedmiot natarcia, tem cięższe pociski będą użyte do jego zbombardowania.

W roku bieżącym odbyły się w Anglji i Rosji manewry powietrzne w większym stylu. Londyn i Odessa były przedmiotem natarcia, zaś obrona tych miast była dostosowaną do wszelkich wymagań najnowszych i mimo to w obydwu wypadkach natarcie udało się w zupełności.

Gazy trujące należą do skrajnie barbarzyńskich środków walki, albowiem ich zabójcze działanie na organizm ludzki wywołuje powolne i niewypowiedziane męczarnie. Z tej też przyczyny Francja i Stany Zjednoczone zobowiązały się na mocy Układu Waszyngtońskiego nie używać przeciw sobie gazów trujących jako środków walki ; początek więc do wyeliminowania tych gazów z arsenałów mocarstw światowych został zrobiony. W imię ludzkości powinno być również zaniechane bombardowanie bezbronnej ludności cywilnej pociskami o materjale wybuchowym.

STANISŁAW SPRINGWALD
gen. dyw. w st. spocz.

Nowy cios!

Sfery inteligencji spotyka cios po ciosie! Najpierw upośledzono inteligencję, składającą się u nas przeważnie ze świata urzędniczego, pod względem moralnym, odsuwając ją od najważniejszego warsztatu pracy, pracy państwowo-twórczej. Zabroniono pracownikom państwowym kandydować do ciał ustawodawczych w tych okręgach, gdzie sami pracują, gdzie ludność mogła się przekonać o ich walorach obywatelskich, o zdolności do poświęceń i pracy dla dobra ogółu.

Uważaliśmy i uważamy zjawisko to za błąd tem większy, że w naszych niewyrobionych warunkach warstwa inteligencji stanowi najwalniejszy fundament, na którym praca państwowa oprzeć się może.

Do tego upośledzenia natury moralnej, które tylko państwu szkodę przynieść mogło, dołączyło się drugie, natury materjalnej. Stworzono dla sfer urzędniczych tak trudne warunki bytu, że ustawicznie musiały one borykać się z niedostatkiem, przeradzającym się w nędzę. Na wypadek zaś, jeśli którego obdarzono zaufaniem i powołano do zaszczytnej i trudnej pracy w Sejmie lub Senacie, pozbawiano go tej nędznej pensji, by utrudnić lub wprost uniemożliwić mu pracę.

Zamiast więc ułatwić sferom uświadomionym współpracę nad odbudową państwa, czyniono wszystko, by im tę pracę utrudnić, lub wprost do niej niedopuścić. Że brak należytej reprezentacji sfer inteligencji niezależnej w Sejmie wyszedł na szkodę tej instytucji i ułatwił elementom nieodpowiedzialnym skompromitowanie naszych ciał ustawodawczych — dowodzić nie potrzeba.

Obecnie mamy do zanotowania nowy cios, którego ostrze zwraca się nietylko przeciw inteligencji, ale godzi równocześnie w przyszły skład Sejmu i Senatu, przez dalsze utrudnianie powoływania odpowiednich ludzi ze sfer urzędniczych do spełnienia tej tak ważnej pracy w naszem państwie.

Oto Rada Ministrów uchwaliła w dniu 6 grudnia cofnąć urlopy w okresie wyborczym tym wszystkim pracownikom, którzy zamyślają ubiegać się o mandaty poselskie. Postanowienie to uważać należy jako nowy cios, skierowany przeciw urzędnikom.

Pragnęlibyśmy bardzo wiedzieć, jakie to motywy skłoniły Radę Ministrów do powzięcia tak drakońskich postanowień. Czyżby praca pracowników państwowych, tego elementu doskonale obeznanego z machiną państwową, była w ciałach ustawodawczych niepożądaną?

Sądzimy, że popełniono tu błąd, który należałoby naprawić, tembardziej że element urzędniczy, jako najbardziej związany z interesami państwa, nadaje się w naszych warunkach bodaj że na najlepszy materjał poselski.

Uważamy wprost za nasz obowiązek obywatelski podkreślić z całym naciskiem, że takie postanowienie godzi nietylko w stan inteligencji, ale pozatem zwraca się, w naszem pojęciu, przeciw interesowi ogólnemu.

Prawdzic.

Za chińskim murem.

Pomimo, iż żyjemy pod hasłem szerokich swobód obywatelskich, wśród których jedną z najcenniejszych jest wolność swobodnego poruszania się z miejsca na miejsce, otoczeni jesteśmy chińskim murem przepisów paszportowych, które czynią tę wolność iluzoryczną. Jakkolwiek bowiem wolno nam poruszać się swobodnie w obrębie granic Państwa, jednakowoż wyfrunąć poza nie przeszkadza nam mocna klatka paszportowa, czyniąca nam z ojczyzny miłe wprawdzie więzienie, lecz bądź co bądź więzienie.

Nie ulega wątpliwości, że stan tego uwięzienia, niepozwalającego nam przypatrzeć się naszej ojczyźnie także skądś z boku, z oddalenia, w pryzmacie porównania z czemś innem, co na szerokim świecie istnieje, wpływa nader ujemnie na całą naszą psychikę, a w rezultacie i na naszą twórczą pracę. Długo i szeroko już o tem pisano i szkoda to wszystko powtarzać. Pragnąłbym jednak zauważyć jeden jeszcze rys naszej psychiki, który może mniej wyraźnie sobie uprzytamniamy, oto, że owa tak trudno dla szerokiego ogółu dostępna „zagranica" urosła w naszej wyobraźni do znaczenia jakiejś egzotyczności, a nawet zakazanego owocu. Wsiąkło w nas poczucie, że wyjazd za granicę jest jakimś luksusowym wybrykiem, jakąś niemal karygodną fantazją, której zaspokojenie pociągnie za sobą gromy ze strony uczciwego społeczeństwa, czemś w tym rodzaju, jak w swoim czasie wstąpienie w bezecne progi kasyna gry w Zopotach. Trzeba dodać, że sam rząd wytwarzał tego rodzaju nastroje. Wszak pamiętamy okólnik p. Grabskiego, który dość wyraźnie, choć między wierszami groził represjami urzędnikom, którzyby podjęli starania o paszport ulgowy celem wyjazdu, choćby dla zdrowia, za granicę! (P. Grabski obawiał się — pożal się Boże — że urzędnicy wywiozą za dużo „kapitałów" z Polski!)

Do takiego to wykoszlawienia pojęć doszliśmy wskutek anormalnego stanu wytworzenia z państwa izolowanej wyspy i utrudnienia swobodnej fluktuacji ludzi i ludzkich spraw, myśli i działań. Jest w tej anomalji i inna jeszcze nielogiczność. Ani dla ludzi bogatych, którzy mogą istotnie wywieść znaczne sumy, ani też dla spekulantów drogie paszporty nie stanowią żadnej przeszkody. Natomiast pada ofiarą tych zarządzeń cały ogół obywateli. Bo zupełnie błędnem i fałszywem jest mniemanie, jakoby wyjazdy za granicę były rzeczą zbytku. Pomijając już cele naukowe, zawodowe, artystyczne, musimy uprzytomnić sobie, że wśród sfer niemajętnej inteligencji jest wiele takich rodzin, które mają swych bliskich, mieszkających poza granicami państwa. Ludzie ci często nie mają poprostu nigdy możności widzenia się z sobą. Są wypadki, że rodzice, otrzymawszy wiadomość o ciężkiej chorobie syna, przebywającego na studjach za granicą, nie mogą pospieszyć do łoża chorego dziecka. Inni znów nie mogą odwiedzić znajdujących się poza granicą grobów swych ukochanych. Tych i tym podobnych, mniej lub więcej tragicznych sytuacyj jest mnóstwo wśród inteligencji jak i wśród sfer robotniczych, choć się o nich niewiele słyszy. Tak już bowiem nasiąkliśmy rozmaitemi biedami, że zamiast się głośno skarżyć, znosimy je w pełnem rezygnacji milczeniu. I niech nikt nie odpowie: są przecież paszporty ulgowe. Wiadomo dobrze, ile tortur przejść trzeba, zanim się taki ulgowy paszport wreszcie do rąk otrzyma.

Uporczywość, z jaką władze centralne mimo nacisku opinji publicznej kwestję zniesienia paszportów traktują, jest wprost niezrozumiała. Już bowiem najpoważniejsi ekonomiści i finansiści wykazują niedorzeczność tej sztucznej ochrony waluty w epoce, gdy stabilizacja złotego oparła się na realnych, niezachwianych podstawach.

Ogólnem jest dziś życzenie, aby pękł raz wreszcie ten chiński mur, w jakim zamknęły nas błędy poprzednich rządów, oraz dzisiejsze niedocenianie tak cennej dla każdego człowieka, naturalnej swobody ruchu. **L.**

203 procesów poselskich!!

Ostatnio przeprowadzone obliczenia — jak podają dzienniki — wykazały, że na terenie całego państwa zalega 203 procesów, wytoczonych za różnego rodzaju przewiny b. posłom w okresie kadencji. Aż przerażenie ogarnia i trudno wyjść z podziwu, że między **wybrańcami narodu**, którzy powinni być jego kwiatem, znalazło się aż tylu, których ściga ręka sprawiedliwości. Na 444 posłów i 111 senatorów 203 spraw sądowych. I pomyśli ktoś z obcych, jakto musi wyglądać cały ten naród, jeśli między wybrańcami, więc między najlepszymi z najlepszych (tak być powinno — ale niestety tak nie było, przyp. Red.) — znalazła się prawie trzecia część, która stanęła w sprzeczności z obowiązującemi prawami.

Czy mogło być **dobrze w Ojczyźnie**, jeśli Jej **losy** spoczęły w rękach ludzi, którzy sami **nie szanowali praw**. Czy może być dobrze, jeśli ci, co **powinni być wzorem cnót obywatelskich**, chronią się pod płaszcz **nietykalności poselskiej**, by poprostu **uniknąć kryminału.**

Po ujawnieniu powyższego nad wyraz smutnego faktu, zrozumiemy, dlaczego działo się w kraju źle. Nie Sejm jako taki zawinił, ale źli ludzie, którzy tę naszą najwyższą instytucję skompromitowali i splugawili.

Wiemy przecież, że prawodawcy obdarzyli w Konstytucji posłów nietykalnością po to, by mogli śmiało wypowiadać swoje lub swoich wyborców przekonania, by dać wyraz nurtującym w społeczeństwie nastrojom, nieraz nieprzychylnym danym rządom — czego nie wolno robić zwykłemu obywatelowi, co się samo przez się rozumie — ale nigdy nie chodziło autorom Konstytucji, by nietykalność poselska była tarczą ochronną przed kratkami więziennemi. Takie to przecież jasne i proste!

Jeżeli jednak u nas stało się inaczej, to musimy dołożyć wszelkich starań, by w najbliższej przyszłości było inaczej. Zależy to w wysokim stopniu od nas jako wyborców, z tem oczywiście zastrzeżeniem, że musimy iść między lud i głosić im tę kardynalną zasadę, by przy najbliższych wyborach kierowali się w pierwszym rzędzie **uczciwością**, która jest ważniejszą w niejednym wypadku od takiego czy innego przekonania politycznego.

Niechaj w Sejmie zasiądą i lewicowcy i prawicowcy, byle byli ludźmi uczciwymi. Niechaj w Sejmie będzie i opozycja, która jest zawsze pożyteczną, o ile oczywiście kierować się będzie zdrowym krytycyzmem, w dążności do powszechnego dobra publicznego.

Tak u nas nie było — i dlatego było bardzo źle. Chodzić nam musi wszystkim o to, by przy najbliższych wyborach weszli w skład Sejmu ludzie uczciwi i z potrzebami państwa obeznani, by kiedy okres kadencji się skończy nie pisano, że tylu a tylu posłów ma procesy sądowe.

Jasnem i zrozumiałem jest, że **jakich wybieramy posłów, takim będzie i Sejm**, który powinien w sobie skupić to, co **naród ma najlepszego i najrozumniejszego.**

W tym też kierunku musimy rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję nietylko w pośród nam najbliższych, ale także i wśród tych, do których tylko mamy dostęp.

Podajmy sobie tylko zgodnie ręce w tej zbożnej pracy, a wysiłek nasz z pewnością nie pójdzie na marne. **K. G.**

Z posłuchania u P. Wiceprem. Prof. Bartla, P. Min. Czechowicza i P. Wicemin. Dra Grodyńskiego.

Dnia 6 grudnia delegacja Komitetu wykonawczego ogólnego Kongresu urzędników i emerytów była przyjętą na dłuższem posłuchaniu przez P. Wicepremjera Prof. **Bartla.**

Delegaci przedłożyli uchwalone rezolucje na Kongresie, z prośbą o ich uwzględnienie, oraz przedstawili postulaty odnośnie do **poprawy bytu od dnia 1 stycznia 1928 r.**

Ze względu na to, że regulacja poborów ma nastąpić dopiero od 1 kwietnia, delegaci, wykazując konieczność poprawy bytu, ze względu na nadzwyczaj trudne położenie materjalne i na ustawiczny wzrost drożyzny, domagali się: 1) wypłaty pełnego dodatku mieszkaniowego, oraz 2) miesięcznej podwyżki poborów o 33%, płatnej z poborami każdego 1-go. Podwyżka ta równałaby się jednomiesięcznej pensji, płatnej w trzech ratach każdego pierwszego.

P. Wicepremjer oświadczył, że tego rodzaju podwyżka jest absolutnie niemożliwa, gdyż zwichnęłaby równowagę budżetową, co jest absolutnie niedopuszczalnem. „Wolałbym raczej zwolnić nawet połowę urzędników, aniżeli dopuścić do ponownej dewaluacji, która zagroziłaby wprost bytowi państwa. Ciężkie położenie świata urzędniczego jest rządowi znane i **Rząd uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by przyjść urzędnikom z pomocą od 1 stycznia“.** P. Wicepremjer Bartel oświadczył, że stoi na stanowisku, by **od 1 stycznia wypłacić pełny dodatek mieszkaniowy, oraz pewną procentową podwyżkę poborów, której wysokość** ustali Rada Ministrów w okresie najbliższych dziesięciu dni, w ramach możliwości budżetowej.

Onośnie do innych spraw, przedłożonych w memorjale, omówiono z p. Wicepremjerem kwestje: a) zniesienia 3% opłat emerytalnych od emerytur; b) zwolnienia pracowników państwowych od opłat, przy przejęciu do wyższego szczebla; c) przywrócenia legitymacyj kolejowych emerytom b. państw zaborczych; d) przyspieszenia stabilizacji urzędników państwowych w związku ze zniesieniem art. 116 ust. o państw. sł. cyw.

Do wszystkich tych spraw odniósł się p. Wicepremjer z całą życzliwością, uznając konieczność ich załatwienia.

Tego samego dnia bawiła delegacja u p. Wiceministra **Dr Grodyńskiego.** Przebieg posłuchania pokrywa się z audjencją u p. Wicepremjera z tem, że p. Grodyński, omawiając sprawę ewentualnej podwyżki, zaznaczył, że będzie się ona odnosiła **równocześnie i do emerytów.**

Zkolei w dniu 9 grudnia b. r. byli delegaci na posłuchaniu u p. Ministra Skarbu **Czechowicza,** który, podobnie jak poprzednio w dniu 6 b. m. p. Wicepremjer Prof. Bartel, zapewnił, że kwestja poprawy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, **począwszy od dnia 1 stycznia b. r.** będzie przedmiotem rozważań Rządu na najbliższych obradach Rady Ministrów.

P. Minister oświadczył, że nie może na razie uczynić żadnych konkretnych obietnic, jak długo Rząd w całości nie zajmie w tym względzie stanowiska, że jednak zdaje sobie jasno sprawę z ciężkiego położenia zarówno pracowników państwowych czynnych, jak i emerytów. Decyzja Rządu zapadnie z natury rzeczy **jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.**

Nowe pokrzywdzenie emerytów.

Ministerstwo Skarbu w reskrypcie z dnia 17 grudnia 1926 r. Nr. 22654/D. B. Cm. wyjaśniło, iż art. 25 ust. z dnia 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszy państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. Rzp. P. Nr. 6/24, poz. 46), traktujący o służbie emerytów w instytucjach państwowych lub samorządowych, **dotyczący również i służby w Kasach chorych,** jako instytucjach samorządowych, nie określając jej rodzaju.

Wobec powyższego emerytowani funkcjonarjusze państwowi, zatrudnieni za wynagrodzeniem w Kasach Chorych, mogą otrzymywać zgodnie z art. 25 wspomnianej ustawy emerytalnej, tylko taką część uposażenia emerytalnego, która wraz z wynagrodzeniem, policzanem w Kasie chorych, nie przewyższa uposażenia przywiązanego do tego szczebla grupy, do którego emeryt został zaliczony ostatnio w służbie czynnej.

Wskutek tego polecono wszystkim Kasom chorych nadesłać niezwłocznie właściwym Izbom Skarbowym wykazy zatrudnionych w Kasach chorych emerytów z wyszczególnieniem, jakie pobierali i pobierają wynagrodzenia miesięczne i jakie kwoty potrącone im były na podatek dochodowy.

Przy wezwaniu pracowników do składania odnośnych deklaracyj, czy są emerytami, należy ich pouczyć, że zatajenie przez nich okoliczności, iż są emerytami, pociąga za sobą w myśl art. 4 wspomnianej ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. odpowiedzialność sądowo-karną i obowiązek wynagrodzenia szkody wyrządzonej Skarbowi Państwa.

Na podstawie wymienionego na wstępie reskryptu lwowska Izba skarbowa wstrzymała pewnemu emerytowi, pracującemu od kilku lat w Kasie chorych, wypłatę przyznanej mu pensji emerytalnej, a nadto zażądała od niego zapłaty kwoty około 8000 zł., jako zwrotu, rzekomo nieprawnie pobranej przezeń w tych latach pensji emerytalnej.

Aby Kasy chorych można zaliczyć do instytucji samorządowych, o których wspomina art. 25 ust. emer., nikomu dotąd na myśl nie przyszło, a więc i władze asygnujące za takie ich nie uważały.

Lecz gdyby nawet ta krzywdząca emerytów interpretacja Ministerstwa Skarbu okazała się słuszną, to i tak w myśl pryncypalnych zasad nie powinno się żądać od emerytów zwrotu tego, co oni w najlepszej wierze pobrali i przejedli, ale najwyżej od daty ogłoszenia owego reskryptu. Ściąganie tych zwrotów za czas wcześniejszy byłoby niesłychanie krzywdzącem dla tych emerytów i groziłoby im zupełną ruiną. Nie wątpimy ani na chwilę, że Trybunał Administracyjny, któremu ta sprawa będzie do rozstrzygnięcia przedłożoną, podzieli nasze zapatrywanie i nie dopuści do tak rażącego pokrzywdzenia biednych emerytów.

I. G.

Omyłka serca. [3]

II.

Amelja Nohlinger i jej pieniądze, otrzymane niespodziewanie w spadku, pomogły Noelowi do usunięcia podobnej historji. Chodziło tylko o to, aby zachować wszystkie pozory niewinnego żartu.

Pewnego dnia, spóźnił się Noel na obiad o całe dwie godziny, co wcale nie było w jego zwyczaju. Zasiadł przy stole milczący. Mina jego zdradzała niezwykłą powagę. Wiedział, że brak apetytu może wzbudzić szczególną uwagę Marji, więc — nie jadł.

— Co tobie, Noelu?! — spytała go zaniepokojona żona.

Spojrzał po obecnych. Oczy chorej nauczycielki Amelji Nohlinger pałały chorobliwą ciekawością.

— Nikomu o tem nie mówiłem — zaczął Noel, — że będąc jeszcze studentem, kupiłem za oszczędności sześć losów: francuski, włoski, serbski, „Czerwonego Krzyża“ i t. d. Przez kilka lat płaciłem regularnie raty... ostatnią, jak sobie przypominam, 20 stycznia 1910 roku. Możecie sobie wyobrazić moje zdumienie, gdy dzisiaj, przypadkowo czytając „Nową Reformę“, stary numer z przed dwu tygodni (4-go listopada, 1913 roku... Tak, napewno, mam gazetę schowaną w biurze), — (jak piorun, oślepiła mię notatka, że główna wygrana 10.000 koron austrjackich padła na mój los Nr. 1182!... Rzecz prosta, że zaraz dzisiaj zwróciłem się do kasjera w Banku Krajowym po odbiór pieniędzy, lecz ten oświadczył mi, że trzymać będzie moje losy tak długo w depozycie, dopóki nie spłacę zaległych rat. Jest to mała drobnostka. Z łatwością zaciągnę pożyczkę...

Z ust Noela padały te słowa, jak kwiaty. Obserwował z pod okularów wrażenie. Było ogromne! Marja wysłuchiwała całej enuncjacji z łatwowiernością dziecka. Policzki jej pokryły się ceglastemi rumieńcami. Płonęła, jak żagiew. Na razie nie umiała wypowiedzieć jednego słowa, ale Noel czuł wyraźnie, że dusza jej, jak okręt, dobiła do nieznanych brzegów szczęścia i rozpłynęła się w zachwycie. Z niemałą satysfakcją zauważył przytem cień, źle ukrytej zazdrości, na czole nauczycielki.

Noel osiągnął swój cel. Jak siewca, z góry pewien plonu, rzucił ziarno na urodzajną glebę.

— Na razie idę do biura! — rzekł.

Dopiero po jakimś czasie dwie przyjaciółki ochłonęły z pierwszego wrażenia. Marja uważała za swój obowiązek pochwalić się swemi zdolnościami praktycznemi przed nauczycielką.

— Przedewszystkiem, pewną część pieniędzy trzeba będzie przeznaczyć na umeblowanie mieszkania, zakup garderoby i sprzętu kuchennego, — mówiła w rozgorączkowanem tempie. Poczynić muszę zapasy w spiżarni. Nie zapomnimy napewno o naszych ubogich krewnych. Trzeba będzie również coś odłożyć na naszą podróż zagranicę! Ah, świat—poznać świat,— i morze — morze! Nie widziałam nigdy morza! Musi być ono tak piękne, jak uosobienie całego świata!... Amteljo, już wiem, co zrobię z resztą pieniędzy!... Schowam, jako rezerwę, na wypadek... To nigdy nie zawadzi!...

Ponieważ skala fantazji nauczycielki z Wawrzyniec była mniejszą, łatwo przyszło do wymiany przekonań, naco wogóle najlepiej zużyć pieniądze, czy uważać je trzeba za cel, czy też za środek życia, czy przeznaczyć je należy na całopalenie, to znaczy, wyrzucić je w sposób najszybszy, lecz najprzyjemniejszy, czy budować na nich przyszłość, karjerę i t. d. i t. d. Dyskusja trwała tak długo, dopóki obie przyjaciółki nie uznały, że właściwie należy pomóc Noelowi w zaciągnięciu pożyczki na wykupienie losów z banku. Marja nie chciała przyjąć zaofiarowanych pieniędzy Amelji.

— Trzeba przedewszystkiem szybko działać, aby zapracowanemu Noelowi zrobić niespodziankę. My jesteśmy kobietami, pozbawionemi już z natury, tej energji i sprawności w działaniu, którą wykazują obrotniejsi od nas mężczyźni. Zwrócę się porostu do mego ojca, który ma w mieście rozległe znajomości. Ten z łatwością sam wszystko załatwi. Jeszcze dzisiaj wieczór, gdy Noel wróci do domu, zastanie na stole plik banknotów!...

Niestety, smutna prawda, zawód i rozczarowanie, wyszły na jaw wcześniej, niż sobie Noel wyobrażał. Teść jego przez swą gorliwość popsuł mu cały plan. Urzędnik, do którego się zwrócił, odpowiedział mu z uśmiechem, że o niczem nie wie, i, że Noel, widocznie ma wiele czasu na zmyślanie opowieści z tysiąca jednej nocy.

— Fiasko, na całej linji! — pomyślał Noel, gdy powrócił do domu i dowiedział się o wszystkiem. Próbował żartować, — nie pomogło. Marja nie dała się przebłagać i twierdziła z całą stanowczością, że pomysł o wylosowaniu głównej wygrany był conajmniej żartem bardzo głupim, jeśli już nie idjotycznym...

To i owo.

W ciągłej trosce o urozmaicenie i ożywienie „Jedności" postanowił komitet redakcyjny wprowadzić nowy dział, w którym miałyby być omawiane różne zdarzenia i objawy bieżącego życia. Bystry jego nurt niesie na swej fali niejedno zjawisko, wymagające rozważenia i oświetlenia. Nieraz niepodobna temu poświęcać osobnego artykułu w czasopiśmie, które ukazuje się raz na dwa tygodnie i w którem głównie sprawy urzędniczo-zawodowe i ogólnej natury powinny znaleźć pomieszczenie. W dziale zaś „To i owo" będzie można w sposób zwięzły omówić niejedno, co się niemal codzień nasuwa uwadze spostrzegacza.

Kierownictwo tego działu powierzono mnie. Nie wiem, czy i jak zdołam wywiązać się z tego obowiązku. Ocenicie to najlepiej Wy, Czytelnicy. Jeśli będziecie zadowoleni, to może regularniej będziecie nadsyłać przedpłatę; tych zaś, którzy, dzięki ponagleniom, dużo już czeków naskładali, może wreszcie ruszy sumienie i skłoni do wyrównania zaległości, zwłaszcza, co na 1 grudnia wybili kiesę drugą ratą dodatku mieszkaniowego (nie myślę tu o szczęśliwych kolejarzach, którzy już zdążyli zapomnieć, jak ten dodatek wyglądał). Jeśli zaś moje bazgroty Wam się nie podobają, to napiszcie lepsze i przyślijcie redakcji, która mnie pośle w odstawkę, a Was przyjmie do współpracy. Nie pogniewam się o to wcale, a nawet będę Wam życzył powodzenia.

* * *

Jako nałogowy urzędnik zacznę od spraw urzędniczych. Chciałem wprawdzie dla urozmaicenia rozpocząć od czego innego, ale tak mię zbudował i podniósł na duchu zjazd urzędniczy w Warszawie, że postanowiłem choć w kilku słowach oddać cześć tym, którzy go zwoływali. Potrzeba było nielada zdolności organizatorskich, trudu i poświęcenia, ażeby z tego lotnego piasku, jakim jesteśmy, stworzyć jedną wielką gromadę, liczącą (łącznie z emerytami) około 300.000 ludzi. Wprawdzie i tu znalazła się garstka, która, krzycząc po staremu: „nie pozwalam!" — poszła swoim podwórkowym torem, wprawdzie nie obeszło się bez zwykłych u nas wymyślań w niektórych pismach, ale żywiołowy pęd do zjednoczenia szeregów i silna wola przywódców związkowych odniosły zwycięstwo. Połączenie prawie wszystkich stowarzyszeń urzędniczych dokonało się, daj Boże, ku pożytkowi nas wszystkich.

* * *

Zespolenie ruchu urzędniczego jest jednym z licznych objawów, dokonywających się w naszych oczach, a mianowicie zcalania się związków i towarzystw o charakterze zawodowym, społecznym i gospodarczym, przy równoczesnem rozpadaniu się dotychczasowych stronnictw politycznych. Jak długo ten przebieg potrwa, trudno dziś przewidzieć. Zwracam jedynie uwagę na jego znamienność, zaznaczając, że ogół obywateli, a w szczególności świat urzędniczy nie przejmuje się losem tych, którzy, zmąciwszy całą Rzeczpospolitą wybujałemi walkami stronniczemi, obecnie wodzą się za łby sami i piją piwo, przez siebie nawarzone.

* * *

W „Tygodniku Polskim", wychodzącym w Harbinie (w Chinach), wyczytałem słuszne skargi i żale (powtórzone za „Wychodźcą") na brak opieki konsularnej nad naszymi wychodźcami, tudzież na słabe zainteresowanie się prasy, a więc opinji społeczeństwa wychodźtwem. Stąd to tysiące wychodźców zdane są na łaskę i niełaskę rozmaitych agentów i urzędników kolonizacyjnych, a listy ich pełne są złorzeczeń na opuszczenie, poniewierkę i brak opieki społecznej.

Czasby był wielki, aby tą palącą sprawą zajął się rząd, prasa i samo społeczeństwo! Jest wstydem i szkodą nie do powetowania, że wolna Polska nie może się zdobyć na roztoczenie należytej opieki nad tymi, którzy, nie znajdując pracy w kraju, szukają jej na obczyźnie. Każdy z nas powinien przyłożyć rękę do złagodzenia ich doli materjalnej i duchowej.

A możeby pomyślały również o tem liczne u nas stowarzyszenia, opiekujące się murzynami, Chińczykami i innymi kolorowymi obcokrajowcami! Możeby, zbierając na nich składki, przypomniały sobie, że kędyś, na dalekiej obczyźnie, żyją w nędzy i poniewierce biali murzyni, rodem z Polski, potrzebujący również pomocy i opieki rodaków. **Leszczaniecki.**

— Noel lubi fraszki, to już taka natura! — wtrąciła swoje zdanie Amelja Nohbinger.

Dotknęło to Noela boleśnie. Co znowu, wszak był uczciwym, sumiennym mężem i ojcem rodziny! Jego zasady dalekie były od hołdowania próżnej lekkomyślności. Fraszki i on, on i fraszki, co za zestawienie oracza i pracownika z nałogami lekkoducha!!... Któż umie jednak wytłomaczyć kobietom, że w zmyślonem, niewinnem kłamstwie należy nieraz doszukiwać się sensu głębszego. Któż potrafi przekonać kobiety, że taki żart, na który sobie pozwolił, ma często na celu wzniosłe i poetyczne cele, że należy uciekać od smutnej rzeczywistości, nudy i monotonji życia, nawet za cenę kłamstwa, marzeń i iluzji, lub że iluzja jest rzeczą zbawienną i dlatego konieczną wszystkim ludziom, bez względu na ich płeć...

Cały dom Wracków zaległo w ten dzień grobowe milczenie. Ściany wyglądały, jak po pogrzebie. Noel postanowił odłożyć na później swoje usprawiedliwienia, wiedział bowiem, że czas łagodzi nastroje przez oddalenie.

I właśnie tego dnia jeszcze zaczęła się owa tragiczna historja koncypienta, której nie można inaczej nazwać, jak omyłką serca.

Mecenas Nowicki zawiadomił go przez mundanta, że chce się z nim rozmówić natychmiast, mimo późnej pory.

Noel naciągnął palto i po jakimś czasie zjawił się w mieszkaniu mecenasa, który przyjął go w pyjamie.

Janusz Stępowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zw. Zrzeszeń Wojew. i „Jedność" a Emeryci.

Nędza i rozpacz emerytów, wdów i sierot w Polsce stała się niemal przysłowiową. Ci zasłużeni weterani służby pod odrodzeniu się Polski, względnie od roku 1922 byli niczem innem, jak piłką nożną, którą kto nie chciał, to kopnął.

Kopali ją przedewszystkiem Sejmy i rozmaite Rządy i wreszcie, jak to bywa zwykle, jeśli się kogoś sponiewiera, kopało ją całe społeczeństwo!

I nic dziwnego! Wszak z góry wyszło hasło, że emeryci, wdowy i sieroty są to pasorzyci, którzy wysysają najlepsze soki ze skarbu państwa, że powinni naśladować parobków folwarcznych, którzy, nie mogąc pracować, idą pod kościół; życzono im śmierci, by zwolnić skarb od tych pasorzytów, a słowo wstępne do ustawy emerytalnej z roku 1923 zaznaczyło, że Państwo Polskie (zabrawszy im ich fundusze emerytalne) przyjęło dobrowolnie względem nich obowiązki moralne, nie oparte na żadnych uprawnieniach publiczno-prawnych!

Gdy w listopadzie 1925 roku, pomimo pożyczki Dillonowskiej, pomimo świetnego wydzierżawienia monopolu zapałczanego i fatalnej pożyczki tytoniowej włoskiej, skarb Państwa zaświecił pustkami, wtedy emeryci stali się nagle obywatelami pierwszej klasy i zaszczycono, ich przy najnędzniejszych poborach w świecie, do przyczynienia się do sanacji skarbu. Ściągano im 4% z ich głodowych emerytur przez sześć miesięcy, zastanowiono im podwyżki dodatku mieszkaniowego z wzrostem komornego i podwyżki mnożnej przy wzrastającej drożyźnie.

Po przewrocie majowym otucha ogarnęła serca emerytów, gdyż liczyli na to, iż i dla nich nastaną lepsze czasy, ale niestety, zawiedli się.

Już w październiku 1926 r., gdy nowy Rząd przyznał pracownikom czynnym 20% dodatku, jako niezwrotną zaliczkę, a pominął emerytów, wdowy i sieroty, rozpacz ogarnęła tych parjasów społeczeństwa. Wówczas ani jeden głos nie odezwał się w obronie tych upośledzonych, oprócz czasopisma „Jedności", która w artykule „Z pod prawa wyjęci" podniosła niesłychaną krzywdę, jaka spotkała emerytów.

Od tej chwili emeryci wiedzieli, gdzie szukać i znaleźć obronę!

Z całą ufnością powierzyli swoje losy Związkowi Zrzeszeń Wojewódzkich, wzięli udział w delegacji tych Zrzeszeń w dniach od 12 do 14 grudnia 1926 r. i wtedy odnieśli pierwszy sukces, gdyż przyznano im 10% podwyżkę poborów od 1 stycznia 1927 r. narówni z czynnymi funkcjonarjuszami. Podczas tych starań w Sejmie i Rządzie zaznaczyli delegaci Związków Zrzeszeń, iż sprawa emerytów jest ich własną sprawą.

Gdy w lecie b. r. Rząd pominął znowu emerytów z okazji zwrotu potrąconego dodatku mieszkaniowego, jako zasiłku, Związki Zrzeszeń 28 października, t. j. w przeddzień Kongresu, uzyskały u p. Ministra Czechowicza i Wiceministra Grodyńskiego zapewnienie, iż zasiłek ten będzie emerytom, wdowom i sierotom wypłacony, pomimo iż trzy tygodnie przedtem p. Grodyński oświadczył delegacji emerytów, że zasiłku tego wypłacić nie może w obawie przed zachwianiem budżetu.

Równolegle z akcją Związku Zrzeszeń szła akcja „Jedności". W całej serji artykułów w bieżącym roku, zakończonych artykułem „List otwarty do społeczeństwa", wykazała „Jedność" bezprzykładne krzywdy, wyrządzone emerytom, rencistom, wdowom i sierotom i tej kampanji „Jedności" ma się do zawdzięczenia, że tak społeczeństwo, jak Rząd odnoszą się dzisiaj przychylnie do emerytów i jest nadzieja, że w najbliższym czasie najważniejsze postulaty emerytów się spełnią.

Emeryci całej Rzeczypospolitej uznają działalność Związku Zrzeszeń i „Jedności", a setki dziękczynnych listów bądź to od Związków emerytalnych, bądź to od pojedyńczych emerytów świadczą o uznaniu, jakie działalność Związku Zrzeszeń i „Jedności" znalazła u tych, dotychczas z pod prawa wyjętych. **Inż. H. S.**

Przeciw remuneracjom!

Już wielokrotnie zabieraliśmy głos z tego miejsca, wykazując wielkie rozgoryczenie wśród niższych urzędników, z powodu nierównomiernego obdzielania remuneracjami, względnie zapomogami. Podnosiliśmy również, iż remuneracje są czynnikiem demoralizującym, przeciwko któremu Związki zawodowe niejednokrotnie już wystąpiły, czyniąc starania u Rządu o ich zniesienie.

Dotąd jednak żadna zmiana w tym kierunku nie nastąpiła. Prawdopodobnie Rząd, uznając ciężkie położenie urzędników, a w szczególności niższych, przychodzi im z materjalną pomocą i przyznaje pewne kredyty,

dla poszczególnych władz i urzędów, celem rozdzielenia tychże, czy to w formie remuneracyj, czy też zapomóg, między najbiedniejszych swoich funkcjonarjuszy. Intencja Rządu jest dobra, tylko źle jest zrozumiana, przez odnośne czynniki miejscowe. Praktykuje się bowiem w ten sposób, że remuneracjami, względnie zapomogami, obdziela się przeważnie wyższych urzędników i to wysokiemi kwotami, natomiast pomija się tych najbiedniejszych, którzy ciężko pracują o suchym kawałku chleba, a w najlepszym razie otrzymują jakąś drobną kwotę, za którą nawet jednej pary bucików kupić nie można. Nadmienić musimy, iż takie postępowanie jest wielce szkodliwe dla dobra służby, gdyż wytwarza niezadowolenie, a nawet ferment w szeregach urzędniczych i zniechęca ich do pracy.

Wobec takich stosunków należałoby poczynić u Rządu energiczne kroki o ujęcie sprawy remuneracyj, względnie zapomóg w odpowiedni system, a mianowicie: Aby Rząd opracował i wydał pewien klucz, według którego byłyby cyfrowo oznaczone kwoty dla poszczególnych kategoryj i stopni służbowych urzędników, unikając przytem zanadto wielkiego rozpięcia kwot między jednym a drugim stopniem służbowym.

W ten sposób uniknęłoby się wszelkich skarg i żalów, jakie niektórzy funkcjonarjusze przy każdem obdzielaniu remuneracjami, względnie zapomogami podnoszą.

Pokrzywdzeni.

W obronie młodocianych nędzarzy.

W wirze codziennych zajęć zbyt mało zwracamy uwagi na nędzę, która nas otacza.

Od czasu do czasu dowiadujemy się z gazet — o tragedji tych nędzarzy bez dachu i chleba, których tak dużo mamy wśród siebie szczególnie w wielkich miastach. Ileż to żebraków widzimy w łachmanach, dygocących od zimna i to nieraz młodocianych. Przywykliśmy już do tego widoku i zdaje nam się, że tak być musi.

Niedawno wykryto w pryncypalnej części plant obok barbakanu w Krakowie, schronisko małych chłopców bezdomnych, odzianych w szczątki łachmanów, którzy urządzili sobie legowisko i schronisko przed mrozem w stercie liści zgrabionych. I ulitował się nad nimi nie kto inny, jak emeryt, który ich przygarnął, nakarmił i pozwolił im ogrzać się w swem mieszkaniu. Lecz jakiż jest los tych biednych wydziedziczonych. Czy znajdą przytułek i opiekę? Czy też będą dalej błąkać się po ulicach i żebrać? A od żebraniny do kradzieży niedaleko. A kiedy taki wydziedziczony stanie przed sądem, zapytać się godzi: Jakiem prawem może sądzić tych ludzi społeczeństwo, które ich od siebie odtrąciło i wskazało im drogę zbrodni?

A ileż to takich wykolejonych sierot, rzuconych jest na pastwę własnego losu? Ileby zaś z nich można sprowadzić na drogę cnoty i wychować na pożytecznych obywateli.

Przed wojną troska o wychowanie opuszczonej młodzieży zajmowała wszystkich. Planowano na wielką skalę budowę przytułków, zakładów wychowawczych i t. d. Niestety wojna przeszkodziła wykonanie tych pięknych planów, a na dobitek sprowadziła tylko rozpasanie. Istniejące z tych czasów, wzorowo wprowadzone zakłady, mogą tylko drobną cząstkę opuszczonych sierót przygarnąć.

Dziś czasy się zmieniły. O takich smutnych rzeczach nikt nie myśli. Urządza się obchody, uroczystości, szumne przyjęcia, — a umysły wysilają się na to, aby okryć nową datę historyczną — nowego bohatera lub poetę, aby uczcić ich pamięć etc.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że usypanie kopca pod Warszawą na cześć gen. Sowińskiego będzie kosztować bagatelną sumę 13 miljonów złotych.

A czyż wszystkie obchody, przyjęcia nic nie kosztują?

Zapytujemy, czy nie lepszem uczczeniem wielkich ludzi byłoby budowanie zakładów dla biednych sierót pod ich imieniem? Czyż nie był by to najlepszy rodzaj propagandy imienia polskiego? Zagranica umiałaby ocenić ten szlachetny wysiłek.

Społeczeństwo nasze jest ofiarne — czego dało nieraz dowody. Gdy społeczeństwo zobaczy początkowe rezultaty, będzie spieszyć z pomocą. Chodzi tylko o zorganizowanie tej pierwszorzędnej akcji humanitarnej. Inicjatywy w naszem społeczeństwie nie brak, a rząd powinien wziąć czynny udział w tej akcji opieki naprawdę społecznej. Może znajdą się ludzie dobrej woli i energiczni, którzy zorganizują tę akcję i wystawią sobie pomnik aere perennius.

Przedewszystkiem naszym organizatorom obchodów i uroczystości podajemy te myśli pod rozwagę.

Wz.

Bankructwo bolszewickich uniwersytetów.

Rosja sowiecka, pragnąc „uszczęśliwić świat“ według swojego programu, powołała od życia „uniwersytet proletarjacki“, który miał na swój sposób dbać o naukę i kulturę Bolszewji. Nie potrzeba tam było żadnych matur, ani świadectw dojrzałości. Warunkiem dostania się na taki uniwersytet było samo pozwolenie, wydawane przez władze partyjne i bolszewickie związki zawodowe, poświadczające o przynależności partyjnej, to wystarczało i zastępowało studja. Tak zwane „rabfaki“, t. j. robotnicze fakultety, dopuszczały do tych studjów tylko robotników, należących oczywiście do sowieckich organizacyj, z wyłączeniem sfer burżuazyjnych.

Poziom nauki obniżył się w tych warunkach w sposób wprost skandaliczny. Sowieccy profesorowie szerzyli z katedr uniwersyteckich wiedzę na poziomie **conajmniej czwartej klasy gimnazjalnej** i to wojennego pokroju.

System ten doprowadził w ciągu kilku lat do tak potwornego obniżenia wiedzy, że sami doktrynerzy partyjni przestraszyli się swego dzieła zniszczenia podstaw inteligencji. Wiedząc, że zabraknie im wykształconych ludzi w szeregach przodowników rewolucji, zaniechali swych dotychczasowych prób i stworzyli z powrotem dostęp tak do gimnazjów, jak i uniwersytetów dla **najszerszych warstw społeczeństwa.**

Tak więc od 1926 r. zmieniło się wiele na sowieckich uniwersytetach. Rząd sowiecki zgodził się, żeby uniwersytety przyjmowały słuchaczy nie na podstawie rozkazu komisji politycznej, lecz po **ukończeniu szkoły średniej (gimnazjum).**

Zarządzenie to, wydane na wzór europejski, obowiązuje w krajach zachodnich, spowodowało niepomierny wzrost młodzieży, garnącej się masowo do gimnazjów i uniwersytetów. Z nadesłanych sprawozdań okazało się, że garnąca się do studjów uniwersyteckich młodzież pochodzi ze sfer zdeklasowanej inteligencji. Przestraszył się wprawdzie tego zjawiska sowiecki rząd, lecz nie odważył się na cofnięcie dostępu na uniwersytet posiadającym kwalifikacje naukowe, tylko ograniczył się do wydania komisarjatowi oświaty polecenia, by przy przyjmowaniu słuchaczy dawano **pierwszeństwo młodzieży pochodzenia robotniczego i włościańskiego.** Mimo tego zarządzenia procent młodzieży z ukończonymi studjami gimnazjalnemi **podniósł się do 50%.**

Z powyższych danych widzimy, że życie silniejsze jest od doktryn bolszewickich, które w samej Sowdepji bankrutują.

J. G.

Z chwili.

Nieco o drożyźnie. Nowa szkoła dyplomacji.

W pewnem małem miasteczku zorganizowano po wielkich i długoletnich wysiłkach straż ogniową. Burmistrz, pragnąc pochwalić się przed mieszkańcami sprawnością straży, kazał podpalić dom na przedmieściu i zaalarmował pogotowie. Straż przybyła natychmiast i rozpoczęła energiczną akcję ratunkową. W rezultacie jednak pół miasta poszło z dymem.

Zdaje się, że jesteśmy widzami podobnego eksperymentu przy zwalczaniu drożyzny. Rząd podjął tę walkę przez specjalne organa, stwarza podobno nawet urząd Nadzwyczajnego Komisarza dla zwalczania drożyzny. Jednocześnie jednak podwyższa taryfę pocztowo-telegraficzną o 25%, a za dwa tygodnie podwyższy taryfę kolejową za przewóz osób o 20%. Wiadomo nam, że ta, tak niewinnie rozpoczęta podwyżka ogarnie wkrótce wyroby monopolu tytoniowego, spirytusowego, cło i taryfy towarowe, a to w następstwie wywoła ogólny „pożar“ drożyźniany, którego już nie opanuje i nie stłumi najenergiczniejszy Nadzwyczajny Komisarz, choćby mu dodano stu genjalnych sztabowców do pomocy.

Obyśmy się przy tym eksperymencie zanadto nie popiekli.

Przyzwyczailiśmy się dotąd uważać dobrą dyplomację za sztukę uginania karku, manewrowania nader ugrzecznionymi frazesami i ściskania dłoni przeciwnika w rękawiczkach obłudy. Słowa, jak się to nieraz mówi, służyły raczej do ukrywania, niż do wyjawiania myśli.

W dniu 10. grudnia 1927 r. w Genewie marszałek Piłsudski użył innej metody dyplomatycznej, metody zresztą w swym własnym, indywidualnym stylu.

Oto gdy mu już było za dużo owej frazeologji dyplomatycznej, podlanej sosem, powstał, najeżył marsa i zawołał: „panie Woldemaras, jedno słowo: pokój czy wojna?“

Przyciśnięty do muru premjer litewski skurczył się i zaledwo zdołał wybąkać: „pokój“. I gdyby nie takie „sumaryczne“ ujęcie sprawy przez Marszałka, byłby Woldemaras, ten nieznośny intrygant, zadręczał niewiedzieć jak długo cały świat swemi urojonemi pretensjami.

Marszałek Piłsudski, który nigdy nie służył w dyplomacji i jej się nie uczył, dał światu najskuteczniejszą jej lekcję.

L.

Wspomnienie pośmiertne.

Związek emerytowanych oficerów W. P., zamieszkałych na obszarze D. O. K. V., spełniając swój smutny obowiązek, podaje do wiadomości wszystkich Kolegów, zamieszkałych poza Krakowem, o zgonie swego czcigodnego i długoletniego prezesa ś. p. gen. dyw. Antoniego Symona. Dnia 21 listopada b. r. zwłoki zmarłego generała zostały złożone w grobie rodzinnym na tutejszym cmentarzu rakowickim, zaś dnia następnego za spokój jego duszy zostało odprawione w kościele katolickim uroczyste nabożeństwo żałobne.

W pracy, poświęconej dla dobra naszego Związku, był ś. p. generał Symon od całego szeregu lat niestrudzonym przewodnikiem i świetlanym drogowskazem, był też naśladowania godnym współpracownikiem i wzorowym kolegą. Skromny i cichy, szczery i serdeczny, pracowity i gorliwy, zaś dla siebie nigdy niczego nie wymagający, kroczył ś. p. gen. Symon prostolinijnie po drodze swego żywota, czyniąc wszystkim dobrze, którzy się z nim zetknęli, lub się do niego o pośrednią pomoc zwrócili. Straciliśmy więc w ś. p. zmarłym generale Symonie światłego prezesa, szlachetnego kolegę i wiernego przyjaciela, o którym wdzięczna pamięć w naszej myśli i szczery żal w naszych sercach na zawsze pozostaną i o którym rzewnie i serdecznie ciągle wspominać będziemy.

Pozostałej zaś jego wdowie i jego rodzinie składamy wyrazy naszego bezgranicznego współczucia.

Za Związek:

Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. sp.

Pożegnanie zasłużonego księdza Profesora i Redaktora.

Szkoły XI i XVI w Krakowie żegnały onegdaj ustępującego po 35 latach pracy nauczycielskiej i wychowawczej ks. katechetę Melchiora Kądziołę, który szczególnym darem nauczania, szczerością i prawością charakteru umiał zjednać sobie przywiązanie uczniów, uznanie władz, a w gronie nauczycielskiem koleżeński szacunek. Po nabożeństwie w kościele św. Piotra zgromadzili się w przystrojonej auli szkolnej Dyrektorzy i nauczyciele z młodzieżą i liczni goście. W otoczeniu przedstawicieli Władz, Książęco-Metropolitalnego Konsystorza, Magistratu i Kuratorjum szkolnego, honorowe miejsce zajął Ks. Jubilat Kądzioła.

Uroczystość rozpoczął chór uczniów kantatą, poczem Dyrektorzy: p. A. Kłosiński i p. J. Ciężobka, a z grona p. J. Piotrowski w serdecznych przemowach dali wyraz szacunku i hołdu dla ks. Jubilata. Uczniowie dziękowali swemu ks. katechecie za światło nauki i przepraszali za wyrządzone przykrości. P. Dr. M. Janik, inspektor szkół krakowskich, podniósł wysokie ks. Jubilata zalety kapłańskie, nauczycielskie i wychowawcze i podkreślił uznanie i podziękowanie za wieloletnią owocną pracę dla dobra młodego pokolenia, więc i dla Ojczyzny. Wyrazy zadowolenia i uznania złożył Książęco-Metropolitalny Konsystorz przez swego delegata ks. prepozyta Misia.

Wzruszony ks. Jubilat podziękował gorąco za te objawy serdeczności i złożył pewną kwotę na zaopatrzenie uczniów w książki szkolne. Zaznaczyć należy, że uczniowie pięknym śpiewem uroz-maicili podniosłą uroczystość.

Przy śniadaniu, wydanem przez grono nauczycielskie wielu mowców, począwszy od p. Inspektora Janika i ks. Prepozyta Misia, dało folgę uczuciom serdecznym, żywionym dla ks. Kądzioły, znanego w szerokich kołach, cieszącego się sympatją za opiekę nad dziatką szkolną, za naukę, którą głosił w tygodniku „Prawda" na wzór ewangelicznego siewcy, który wyszedł o porannej zorzy i trwał dotąd przy siejbie 35 lat. Nie dbał o poklask świata, ni wieńce wonnych róż, lecz o zbawienie dusz, o chwałę Bożą i ojczyzny blask. Cześć Ci, Kaplanie, za trud i zmóg, do dobrych serc trafił Twój zew i w dobrych sercach zeszedł Twój siew, za co Ci stokroć nagrodzi Bóg. Użyczy zdrowia, zapału, sił do dalszej pracy w szeregi lat, abyś oglądał swojej siejby kwiat i byś nam nadal w setne lata żył. **fg.**

Ciesz się Warszawo!

Urzędnicy państwowi w Małopolsce stanowczo nie mają szczęścia do sprawiedliwego traktowania ich przez Rząd! Prawie od zarania powstania Państwa Polskiego stosowane są do nich „krzywdzące przywileje". Odebrano im charakter urzędników stałych, posiadany ustawowo przez lat kilkadziesiąt, przy zaszeregowaniu uposażeniowem postanowiono ich na najniższych szczeblach „drabiny" płac, a obecnie przy wymiarze jednorazowego zasiłku znowu ich pokrzywdzono, przyznając zasiłek ten według stawek dodatku mieszkaniowego, obowiązujących dla województw b. Kongresówki.

Warszawa natomiast znalazła się w szczęśliwszem położeniu, gdyż otrzymała zasiłek w pełnej wysokości różnicy pomiędzy pobieranym, a należnym dodatkiem na mieszkanie. Wprawdzie i koledzy z b. zaboru pruskiego otrzymali korzystniejszy wymiar zasiłku, lecz uzasadnione to jest ponoszeniem przez nich ciężarów komunalnych, których w innych dzielnicach Państwa nie ma.

Lecz dlaczego „Warszawa" otrzymała zasiłek w pełnym wymiarze należnej różnicy dodatku mieszkaniowego? Czy dlatego, że do uposażenia służbowego w „syrenim grodzie" przywiązany jest 20-procentowy dodatek stołeczny, pomimo, że Komisja dla badania cen stale wykazuje w Warszawie **zmniejszanie się** tam kosztów utrzymania, podczas gdy drożyzna np. w Krakowie stale rośnie! Czy może dlatego, że w Warszawie urzędników niższych stopni płac trzeba szukać — już nie z przysłowiową świeczką, lecz z „kinowym Jupiterem"?!

Jak wygląda to pokrzywdzenie, poznać na przykładzie, że urzędnik żonaty VII st. sł. w Krakowie otrzyma zamiast 544 zł. tylko 421 zł., czyli mniej o 123 zł., a zatem o 30% mniej, aniżeli mu się należało.

Czyż urzędnicy w Małopolsce mogą być zadowoleni z takiego traktowania, niech osądzi opinja publiczna! **Krakowianin.**

Warszawa w Południowej Ameryce?!

Ze wszystkich nauk — geografja odznacza się tem, że panuje w niej wielka ignorancja. I nikogo to nie dziwi.

Czasem się zdarzy, że pomiesza się to z tamtem. Ale największe szczęście ma pod tym względem Polska. Gdzie jej już nie umieszczono... Do tego, iż listy adresowane do Warszawy, zaopatrzone są klauzulą: „Russland" lub „Germany", przyzwyczaiła się poczta i nikogo to nie dziwi. Ale okazało się, że mapa świata nie została jeszcze definitywnie po wojnie opracowana i to prawdopodobnie jest przyczyną, że panuje pewna rozbieżność, gdzie ostatecznie tę biedną Polskę umieścić. Raz Niemcy, raz Rosja, a raz... Znajomy mój przyniósł mi kopertę, żaopatrzoną takim adresem:

Monsieur le Docteur Rothaub Zygmunt
Kreuzhospital Chir. Abt.
Warszawa
(Peru Sud — Ameryka).

O zacne, dzielne Belgijczyki.. urządzacie ku czci bratniego narodu akademje, odczyty, wysyłacie delegacje, macie swój konsulat w tej Warszawie — a nie wiecie, gdzie ona jest...

Prześwietna Ligo Narodów — orzeknij nareszcie gdzie jest ta Polska i Warszawa, bo jak tak pójdzie, to wkońcu zaczną adresować listy do Warszawy na Marsa, Jowisza, lub mgławicę Orjona.

W sprawie przyspieszenia wypłat zasiłków dla emerytów.

Komitet Wykonawczy Kongresu interweniował w Ministerstwie Skarbu i u p. Naczelnika Wydziału emerytalnego Dr Witolda Czechowicza w sprawie przyspieszenia wypłaty zasiłku dla emerytów, domagając się wypłaty przed Bożem Narodzeniem.

Pożyteczna książka.

Dr Witold Czechowicz, naczelnik Wydziału Ministerstwa Skarbu, wydał świeżo **„Najnowsze przepisy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i pozostałych po nich rodzin".** Cenna jej treść i przejrzyste ujęcie zaleca tę książkę jako nietylko użyteczną, ale wprost konieczne „vademecum" zainteresowanych.

Dwutygodnik „Jedność" jest najtańszem czasopismem w Polsce. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. Konto czekowe Nr. 404.983.

Poprzyjcie tę jedyną w swoim rodzaju placówkę tak szczerze i serdecznie, jak szczerze i rzetelnie występuje ona w obronie nas wszystkich.

W dzisiejszych warunkach bez własnej prasy trudno mówić o naszej obronie. Prowadzimy walkę trudną i ciężką, z wiarą gorącą, że poprze nas cały ogół swym wysiłkiem, zapałem i ofiarnością.

Diarjusz

od 28 listopada do 15 grudnia.

28 listopada: Rozesłanie okrężnej noty polskiej o stosunkach polsko-litewskich.

30 listopada: Wywiad Marszałka Piłsudskiego dla P. A. T. w sprawie stanu wojennego z Litwą.

— Otwarcie sesji przygotowawczej Komisji rozbrojeniowej, po raz pierwszy przy udziale delegacji sowieckiej.

1 grudnia: Wejście w życie podwyższonej taryfy pocztowo-telegraficznej.

5 grudnia: Otwarcie Zjazdu pracowników samorządowych w Warszawie.

— Ogłoszenie dekretu o rozpisaniu wyborów do Sejmu w dniu 4 marca i do Senatu w dniu 11 marca 1928 r. Ogłoszenie kalendarza wyborczego.

— Rozpoczęcie 48 sesji Rady Ligi Narodów.

— Ogłoszenie listu pasterskiego Episkopatu polskiego o wyborach do Sejmu i Senatu.

7 grudnia: Wniesienie sprawy polsko-litewskiej na Radę L. N. Przemówienie Waldemarasa i Ministra Zaleskiego.

10 grudnia: Stanowcze wystąpienie Marszałka Piłsudskiego doprowadza do uznania stanu wojennego między Litwą a Polską za zakończony. Przyjęcie formuły porozumienia.

12 grudnia: Powrót Marszałka Piłsudskiego z Genewy do Warszawy.

Komunikaty.

Wieliczka. Z inicjatywy Związku sztygarów w Wieliczce obchodzono w dniu 3 grudnia b. r. uroczystość ku czci św. Barbary, patronki górników, na którą zgromadziła się liczna publiczność nietylko miejscowa, lecz także z okolic Wieliczki, a w szczególności z Krakowa.

Na uroczystość tę zostały zaproszone różne związki zawodowe, jak również Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych w Krakowie, który wysłał swoich delegatów, a to: p. inż. Stekla i p. Salaburę.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano nabożeństwem w kaplicy św. Kingi z okolicznościowem kazaniem O. Z. Janickiego. Następnie odbył się uroczysty poranek w komorze Sienkiewicza, na który złożyło się:

a) Słowo wstępne, które wygłosił dyrektor zakładu p. inż. Starnawski, a następnie wręczył dyplomy pochwalne kilku zasłużonym górnikom.

b) Odśpiewanie przez chór górników utworów: „Wokoło noc", serenada górników, „Piękny stan górniczy" — pod batutą dyrektora chóru p. Nigrina.

c) Odczyt pod tytułem: „Historja kopalni soli w Wieliczce", który wygłosił p. Krause.

Na zakończenie odegrano Baśń górniczą sceniczną w dwóch odsłonach, pod reżyserją p. Słowika. Całość wypadła pod każdym względem bez zarzutu. **S.**

Wesoły kącik.

Pewien lekarz marynarki wojennej zauważył na pokładzie okrętu, że jakiś majtek przopłukuje sobie oczy czystą wodą i zapytał go, czemu to robi. Gdy majtek odpowiedział, że go oczy bolą, lekarz odezwał się: „A więc przyjdź do mojej kabiny ordynacyjnej, to ci co poradzę". — Na to majtek odezwał się: „Ależ panie doktorze z oczami nie ma co żartować" i oddał się swej prymitywnej kuracji.

* * *

Było to w czasie wojny. Lekarz wezwany na wieś do chorej — kazał gospodarzowi, który go wezwał, aby mu załadował na wozie ćwierć korca żyta, sądząc, że w ten sposób otrzyma honorarjum w naturze.

Po konsultacji, lekarz pożegnał obecnych w izbie i kiedy wychodził, gospodarz odezwał się do niego: „Panie konsyljarzu, a co będzie ze żytem, ponośmy się nie porachowali?" — Lekarz, który uważał honorarjum za wyrównane, przybrał poważną minę i rzekł: „A prawda, zapomniałem, ileż Wam się należy za żyto?" — „Pięć tysięcy marek" — odrzekł gospodarz. — „Mnie zaś należy się za wizytę dziesięć tysięcy, więc dopłaćcie mi tylko pięć tysięcy". Chłopek poskrobał się po głowie i poszedł do komory po pieniądze.

Pogłówne.

W dalszym ciągu wpłynęły do Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych i Samorządowych Wojew. Krakowskiego od dnia 27 listopada do 13 grudnia 1927 r. tytułem pogłównego następujące kwoty:

P. 9. Urząd Skarbowy, Oświęcim 7 zł; Ewidencja katastru pod. grunt., Bochnia 2 zł; Państwowy Zarząd Drogowy, Kraków 14 zł; Ewidencja kat. pod. gr., Liszki 4 zł; Kontrola Skarb., Brzesko 10 zł; Ewid. kat. pod. gr., Pilzno 2 zł; Oddział Kontroli Skarb., Skawina 6 zł; Urzędnicy Sądu pow., Przeworsk 14 zł; Wydział I. Magistratu, Kraków 14 zł; Miejska Straż pożarna, Kraków 24 zł; Państw. Zakład Badania Żywności, Kraków 18 zł; Generalna Prokuratorja, Kraków 48 zł; Związek Inżynierów Bud. Państw. 100 zł; Oddział Kontroli Skarb., Dąbrowa k. Tarnowa 6 zł; Ewidencja kat. pod. grunt., Jordanów 4 zł; Urzędnicy kanc. Sądu pow., Zakliczyn 8 zł; Funkcj. Kasy Skarb., Mielec 8 zł; Urzędnicy kanc. Sądu pow., Limanowa 24 zł; Elektrownia Miejska, Kraków 138 zł; Urzędnicy kanc. Sądu pow., Mielec 26 zł; Urzędnicy Krakowskiej Gazowni Miejskiej 116 zł; Urzędnicy Sądu pow., Tarnów 82 zł; Sąd powiatowy, Żywiec 42 zł; Ewidencja kat. pod. Kęty 24 zł; Pracownicy Magistratu, Wadowice gr., Gorlice 4 zł; Państw. Sem. Naucz. Żeńskie, 10 zł; Urzędnicy rach.-kanc., Nowy Targ 24 zł; Pracownicy Sądu pow., Chrzanów 2 zł; Związek Prac. Państw., Jasło 50 zł; Związek Zrzeszeń Prac. Publ., Biała 60 zł; Urzędnicy Wojew., Kraków 60 zł.

WPP.: Dr Krzemieniecki Andrzej 2 zł; Drewnicki 2 zł; Pajor 2 zł; Kierpiec 2 zł; Ptasiński 2 zł; Rychel 2 zł; Rachwał 2 zł; Karaś 2 zł; Kotlarczyk 2 zł; Drwiło 4 zł; Grzyb 2 zł; Agath 4 zł.

Skarbnik: **Inż. Stekel.**

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Ganiorowski, pułk., w Toruniu 2 zł; W. Falandysz, Rzeszów 4 zł.

Przynaglenie.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za II półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze

—o0o—

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Ponieważ szereg Kolegów naszych znajduje się nieraz w trudnem położeniu, odnośnie do całego szeregu spraw, nieraz zawiłych, otworzyła Redakcja nasza dział **porady prawnej**, pod kierownictwem najlepszych prawników.

Porady tej udzielamy **bezpłatnie**, zamieszczając odpowiedzi w każdym numerze. Ponieważ w ostatnich czasach zaczynają się zwracać do nas tacy, którzy nie są ani prenumeratorami „Jedności", ani członkami Związku, zawiadamiamy, że takim, jako stojącym na uboczu ruchu urzędniczego, porady prawnej udzielać nie będziemy, gdyż korzystać z naszej dobrej woli mogą tylko tacy, którzy są prenumeratorami „Jedności".

Nadto zaznaczyć musimy, że żądanie nieraz odpowiedzi pisemnej bezpośredniej możemy uwzględnić tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż udzielanie tą drogą porad prawnych wymagałoby założenia wprost osobnego biura i opłacenia specjalnego personalu, na co sobie pozwolić nie możemy.

P. St. R. w Dąbrowie. Zaliczenie służby kontraktowej w Państwie Polskiem może nastąpić tylko za zgodą Ministerstwa Skarbu, pod warunkiem uiszczenia składek emerytalnych. Emerytura, w wypadku przez Pana przytoczonym, wynosi około 120 zł. Emeryt dodatku na żonę nie pobiera.

P. Aleksandrowi W. w Trembowli. Skarga do Trybunału Adm. nie rokuje wygranej. Przeniesienie nastąpiło w czasie, gdy obowiązywało rozporządzenie o należytościach za podróże z 16 lipca 1924 Dz. u., poz. 703, które w § 22 przewiduje wyraźnie zwrot zaliczki, jeżeli rachunek kosztów podróży nie został w przepisanym terminie przedłożony. Usprawiedliwienie zaś przekroczenia tego terminu zależy od oceny władzy, zatem nieprzyjęcie usprawiedliwienia nie może być zaskarżone przed Tryb. Adm.

P. Stanisławowi J. w Białymstoku. Służbę na stanowisku urzędnika nieetatowego dolicza się, o ile nie było przerwy. Służba w charakterze urzędnika kontraktowego może być zaliczona tylko do wysługi emerytalnej za zgodą Ministerstwa Skarbu pod warunkiem uiszczenia składek emerytalnych. Termin posunięcia się w szczeblu liczy się od dnia nominacji na ostatnio zajmowane stanowisko.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy St. Polaczek.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.